

„Na szkle malowane” miało w Teatrze Powszechnym owację na stojąco

Jak Harnaś umierał



Na postać Janosika spojrziała reżyserka przez pryzmat kultury masowej. To bohater jakby żywcem wzięty z komiksu — śliczny i silny, skrzyżowanie pięknego górala z Tarzanem. I taką postać bardzo przekonująco kreuje Emilian Kamiński (w środku zdjęcia).

FOT. JACEK DOMIŃSKI

„Na szkle malowane” po 23 latach od prapremiery tryumfalnie powróciło na scenę. Po wielkich sukcesach w

latach 70. na licznych scenach w kraju tym razem gorąco przyjęto spektakl w Teatrze Powszechnym w Warszawie.

Stało się to głównie za sprawą Krystyny Jandy, która nie tylko zdecydowała się właśnie na inscenizację tej już nie-

co zapomnianej śpiewogry, nie tylko sprawnie ją wyreżyserowała, ale i nie dała się zwieść żadnej z podpowiadanych jej „nadinterpretacji” tekstu. Oto np. Ernest Bryll w liście do Krystyny Jandy z marca 1993 opublikowanym w programie sugerował: „I pamiętaj — Swobodo, swobodo, nie będziesz swoboda, jeśli kto zasiedzie panować nad tobą. Niech ten skundlony naród, który traci poczucie wolności, gdy ją odzyskał i boi się wtedy gdy jest wolny, i liże się do różnych sekretarzy i księży jak nigdy się nie lizał — przypomni sobie, że jest z Harnaśków.”

Nie miejsce tu na dyskusję z diagnozą „skundlonego narodu” postawioną przez poetę, ale Krystyna Janda, na szczęście, nie poszła zbyt ostro drogą społeczno-politycznej interpretacji legendy o Janosiku. Zdawała sobie sprawę, że w śpiewogrze najważniejsze jest tempo akcji, prostota interpretacyjna i poczucie humoru. Wszystkie te elementy grają w Powszechnym na piątkę. To bardzo dynamiczny, dobrze zagrany spektakl. Zabawny jest już sam początek, kiedy kolejne postaci pojawiają się w lźbie z przynależnymi im rekwizytami. One ledwie zaznaczają, że akcja dzieje się współcześnie (Zandarm Bojący upozowany na gajowego, wtacza koło od malucha).

Na postać Janosika spojrziała reżyserka przez pryzmat kultury masowej. To bohater jakby żywcem wzięty z komiksu — śliczny i silny, skrzyżowanie pięknego górala z Tarzanem. I taką postać bardzo przekonująco kreuje Emi-

lian Kamiński. Coś z cepeliowskiej lalki ma główna naręczona Janosika, Swoja (bardzo dobra Justyna Sieńczyłło). Świetnego babskiego Diabła o niesłychanej, nawet jak na czarta, sprawności fizycznej zagrała Dorota Stalińska. Szkoda, że pochłonięta obowiązkami reżyserskimi Krystyna Janda, nie zbudowała Anioła o podobnej sile wyrazu. A życiową rolę Opowiadacza miał w tym widowisku Sylwester Maciejewski.

Najgorzej w premierowym spektaklu wypadła technika. Awaria nagłośnienia w trzecim akcie nie tylko wyraźnie zdeprymowała zespół, ale też spora część tekstu stała się niesłyszalna. Z tej to zapewne przyczyny i całe przesłanie spektaklu nieco się rozmyło. Moje wątpliwości wzbudziły również aranżacje Franciszka Semana. Muzyka Katarzyny Gärtner, ciągle przebojowa, zgrabnie łączy elementy góralskiego folkloru z wymogami muzyki pop. Natomiast w samej instrumentacji spektaklu, kiedy brzmienie góralskiej kapeli „Krywań” zestawiono z elektronicznymi „klawiszami” — brzmiała chyba fałszywa nuta.

JACEK LUTOMSKI

„Na szkle malowane”, libretto — Ernest Bryll, muzyka — Katarzyna Gärtner, reżyseria — Krystyna Janda, scenografia — Maciej Preyer, choreografia — Michał Jarczyk, opracowanie muzyczne Franciszek Semań, opracowanie wokalne — Romana Krebsówna, światło — Edward Kłosiński. Teatr Powszechny w Warszawie, premiera 2 lipca 1993 r.